

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57, w innych krajach: cena poznafska z dołączeniem przesyłki.

Cena oglossen

wynosi 15 fanegów od drobnego siedmio-
łanowego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stettgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Głogoku. Halli n. S. Hanowerze, Genewie, Kijowie, (Cherniwce), Kiele, Luboku, Norymberdze. — Hays, Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 2.

Poznań, 17 lipca.

Z biegiem chwili.

Sprawa koreańska nie postąpiła dotychczas wiele naprzód. Wprawdzie Chiny i Japonia przyjęły pośrednictwo Anglii, ale czynią równocześnie takie zastrzeżenia, że wątpić należy, czy przyjdzie do skutku pokojuwe załatwienie zatargu. Tymczasem sprawą koreańską coraz żywiej zajmują się dyplomacya europejska, zwłaszcza rosyjska. „Polit. Correspond.” donosi w tym względzie z Petersburga: „Oczy tutejszych sfer politycznych są teraz skierowane na daleki Wschód i cała uwaga zwrócona na rozwijające się tam wypadki. Zająćcia w Korei mogą wywrzeć ważny wpływ na interesa caratu w tamtej stronie świata, więc rozumie się samo przez się, iż dyplomacya rosyjska stara się, aby te interesa nie były narażone na szwank. Nie da się zaprzeczyć, iż w Petersburgu z pewną obawą przewidują możliwość poważnych zawiątków. Trzeba pamiętać, że posiadłości rosyjskie nad oceanem Spokojnym mają nadzwyczaj ważne znaczenie dla caratu, a po zbudowaniu syberyjskiej kolei owo znaczenie jeszcze się zwiększy, albowiem wschodnia Syberya stanie się źródłem ogromnego bogactwa. Z tego wynika, że dla Rosyi będzie najkorzystniej mieć w tamtych stronach słabych i już dla tego potężnych sąsiadów, takich na przykład jak Korea, albo jak ociężała Chiny, nigdy zaś takich, jak ambitna i przedsiębiorcza Japonia, która posiada nie złą flotę i zorganizowaną po europejsku armią. Jest tedy zupełnie zrozumiałem, że Rosya nie chce oddać Korei pod władzę chińska opierającą się bądź co bądź na okazałej sile wojskowej, zarówno lądowej jak morskiej, a oprócz tego występującej do walki z Rosyją na wielu innych punktach azyatyckich. Narodowy prąd w Chinach i pewny postęp, który się tam niezaprzeczenie objawia, każą przewidywać, że z czasem antagonizmy chińsko-rosyjskie znacznie się zaostrzą. Z tych samych względów, a w stopniu jeszcze większym, nie może Rosya dopuścić Japonii do owdładnięcia jakichkolwiek obszarów na kontynencie azyatyckim. A zatem dyplomacya rosyjskiej pozostaje tylko bronić niepodległości Korei i ochraniać owe małe państewko od wszelkich ataków z jakiegokolwiek bądź strony. — Obóz ta fundamentalna zasada rosyjska, że Korea nie może być pochłonięta przez żadną z dwóch mongolskich potęg, kieruje petersburskimi sferami, a jak ich decyzya jest stanowcza, można sądzić z dostatecznie energicznego tonu, którego użyły w wezwaniu, wystósowaniem do Chin i Japonii, aby oba te państwa wycofały z Korei swe wojska możliwie jak najprędzej, a wówczas Rosya chętnie przystąpi do załagodzenia sporu, jaki o Koreę powstał. Spodziewają się tu, że ta rada będzie wysłuchana i przyjęta. Gdyby jednakże stało się inaczej, to Rosya będzie zmuszona przekonać obu azyatyckich rywali, że obowiązkiem ich jest szanować uprawnione interesa rosyjskie i respektować poglądy petersburskiej dyplomacyi. W takim razie dobra rada poparta będzie w sposób namacalny i dotkliwy.”

A zatem to już trzecie państwo daje do zrozumienia, że Jo Korea gotowo jest skrzyżować szablę, bo, jak wiadomo, Chiny zagroziły Japonii wojną, jeśli nie ustąpi z Korei, a Japonia znów oświadczyła, że woli wojnę, niż zerwanie się tego, co już zdobyła. Razem z powstańcem wojskiem koreańskim, ma ona na placu pięćdziesięcnotysięczny korpus — siłę tak potężną, że może się odważyć na gniew i Rosyi i Chin. Oprócz tego też pod bokiem trzyma w pogotowiu całą swą armią i flotę, której lekceważyć nie można. Zdaje się jednak, że zagadka pokoju lub wojny spoczywa w rękach Anglii. Jeżeli to mocarstwo uzna za właściwe teraz zbudować dla Rosyi przeszkodę do dalszego rozwijania się jej nad brzegami Oceanu Spokojnego, to jedno słowo gabinetu londyńskiego zachęci Japonią do przyjęcia wojny z Chinami i Rosyą, — wojny oczywiście nie strasznój, bo carat w tamtych stronach rozporządza bardzo słabymi siłami, a Chiny, jak wiadomo, nigdy żadnej wojny nie wygrały.

Z ustaw walki kulturnej

wyrwano znowu jeden kamień. Rada związkowa, jak wiadomo, uchwaliła w zeszłym tygodniu, że ustawa przeciw Jezuitom nie ma oddać obejmować OO. Redemptorystów, ani też OO. św. Ducha. Dwa te zakony zatem przestają być Jezuitom „pokrewnie”.

Uchwalię co do OO. św. Ducha, odpowiadającą rezolucji parlamentu, przyjętej znaczną większością; powzięto jeduomyślnie. Rozpoznałem, że ci kapłani nie są pokrewi Jezuitom, przyszło Radzie związkowej ztąd, iż OO. św. Ducha okazali się w koloniach afrykańskich bardzo dzielnymi pionierami. Redemptorści nie znaleźli łaski w oczach rządu badeńskiego, oraz rządów kilku drobnych turygskich państwewek.

Uchwałę parlamentu co do zniesienia ustawy przeciw Jezuitom odrzuciła Rada związkowa przeciw jednemu tylko głosowi starszej linii Reuss. Także Bawaria głosowała przeciw Jezuitom. Podobno rząd bawarski zamierzał głosować za przywróceniem Zakonu Serca Jezusowego, gdyby Rada związkowa była odrzuciła wniosek bawarski o przywrócenie Redemptorystów. To kupieckie traktowanie tak ważnej sprawy nie świadczy o bardzo jasnym

pożyciu sprawiedliwości ze strony rządu bawarskiego. Nie przemawia ono także na korzyść logiki w tonie Rady związkowej, skoro oddadłaby Zakony nie mając być Jezuitom pokrewieństwem, gdy tymczasem dwóm innym, Łazarzystom i Paniom Serca Jezusowego, narzuca się stopień pokrewieństwa, chociaż go tak samo jak dwóm pierwszym udowodnić nie można.

Jakkolwiek uchwała Rady związkowej nie może katolików zadowolnić, to jednakże cieszy nas ona o tyle, że stanowi już początek usunięcia ustawy przeciw Jezuitom. Prędzej czy później cała ta ustawa zostanie zniesiona; do tego prowadzi logiczne następstwo i o to też nie przestaną się katolicy w Niemczech starać. Jesteśmy przekonani, że większość Rady związkowej nie dzieli śmiesznej i niedorzecznej obawy przed Jezuitami sfanatyzowanych protestantów, lecz obawia się tylko protestanckich krzykaczy. Smutne to w każdym razie świadectwo dla rządów, iż nie posiadają dosyć odwagi, aby zadosyć uczynić najprostszym wymaganiom sprawiedliwości, lecz wszem uchwalać swoją sankcyonującą nieparteytność, jaka panuje w Niemczech w dziedzinie religijnej. Katolicy swą wytrwałością uzyskali od rządów walki kulturnej już wiele, da Bóg, to i ta pozostałość z owych niebezpiecznych czasów zniknie z widowni zupełnie, zwłaszcza, że posłowie katolicy nie przestaną w parlamencie dopominać się wytrwałe praw dla zakonów, a spodziewać się należy, że i rządy same, które już uznały pożyteczność zakonu OO. Ducha świętego, przyjąć także niebawem do rozpoznania, iż najlepszym ich pomocnikiem w zwalczaniu dążności przewrotu są zakony katolickie, że przeto należy znosić ustawy, które kępą błogie tychże działania.

Niemieckie „Gewerkvereiny“ — a nasi robotnicy.

(Dokończenie.)

„Katolicki socjalizm — powiada autor artykułu „Regulatora” — który teraz mianowicie robotników w smacznej przyprawie się podaje, jest produktem górnych setek katolickiej hierarchii. Przysię owano i przysiępuje się przy tym bardzo ostrożnie i subtelnie do dzieła. Ukonstytuowany w roku 1869 „Centralny komitet katolickich stowarzyszeń stanów pracujących” zajmuje się agitacją, tworzeniem katolicko-socyalnych Towarzystw celem tak ekonomicznego jak moralnego podniesienia stanu robotniczego i rozszerzeniem odnośnych publikacji literackich. „Christlich-Sociale Blätter”, oficjalny organ katolickiego socjalizmu, ogłosiły z góry zasady, którymi się mają kierować katolicko-socyalne stowarzyszenia. Wedle tego winien każdy socjalistycznie (!) katolicki związek stanąć pod sztandarem Kościoła: *extra ecclesiam nulla salus* (po za Kościołem nie ma zbawienia). Stowarzyszenia te winny sobie obrać za opiekuna św. Józefa i rocznicę swego założenia obchodzić uroczystem świętem. Na czele ich nie mają stać kapłani, lecz wypróbowani mężowie, mający zaufanie u duchowieństwa. Członkami honorowymi wolno mianować bogatych ludzi a nawet naczelników przedsiębiorstw przemysłowych, nie wolno natomiast dopuszczać ich do rady administracyjnej. Należy mianowicie unikać *pozoru*, jakoby chcieli zaprzężyć się w rydwan kapitału. Nie wolno bynajmniej potępiać bezwzględnie koalicji i strejków; równałoby się to wyrzuceniu się wszelkiego wpływu na robotników. Nie wolno się zajmować polityką, chyba że chodzi o interesa Kościoła. W takim razie powinno się wszystkimi siłami rzucić w wir walki. Centralny komitet określa z wielką mądrością zakres działania każdej grupy. Lokalna autonomia (samorząd), ale jedność w działaniu na rzecz Kościoła, oto główna zasada. Nie z katolicko-socyalnych stowarzyszeń mają wyjść organa, których użyje Kościół, aby wreszcie definitywnie pokonać trudności, na jakie nas potękał musi organizacja lepszego i prawdziwie chrześcijańskiego społeczeństwa. Gdy chwila nadejdzie, wtedy Głowa katolicyzmu wyznaczy urzędników, w których ręce będzie można złożyć to staranie”.

Tego rodzaju mistyczne nadzieje podobają się ludowi. Jest to zresztą nadzwyczajny dowcipny pomysł (grossartig schlane Idee), który nie może szkodzić wpływowi duchowieństwa, gdyż się nieomylnemu Papieżowi powierzy reformę społeczną. Ojciec św. występuje tutaj jako nowy Mesjasz (1), który urzeczywistni obietnice tysiącletniego państwa, strzegąc w przepaść nowoczesną naukę, liberalizm, cały ruch robotniczy, o ile tenże nie jest oparty na rzymskokatolickiej podstawie, niemieckie stowarzyszenia narodowe wraz z całą socjalną demokracją...“

Takie brednie ośmiela się organ zawodowego stowarzyszenia niemieckich maszynistów (pełny tytuł niemiecki brzmi: „Gewerkverein der deutscher Maschinenbau- und Metallarbeiter“) podawać jako pożywną strawę swoim czytelnikom, pomiędzy którymi jest znaczna liczba katolików! Ale to jeszcze nie wszystko; keroną wywód „Regulatora“, nie pozostawiającej już najmniejszej wątpliwości co do jego stanowiska wobec katolicyzmu, jest końcowy ustęp artykułu, rozbiegającego program socjologów katolickich. Czytamy tam dosłownie: „Katolickiemu socjalizmowi chodzi o tryumf Kościoła, do tego służy katolicko-socjalny program tylko jako środek. Ten cel jest dla tych, którzy są przekonani, że szczęście społeczeństwa tu na ziemi i zbawienie ludzi w innym świecie od tego zależy, największym

dla niego gotowi są poświęcić wszystko: narodowość, ojczyznę, wolność, polityczne instytucje, ekonomiczny dobrobyt, wszystkie te doczesne dobra, które zwykłe starymi się osiągnąć za bardzo wysoką cenę. Katołkie Kościół -- a w tem popiera go najusilniej ewangelicka ortodoksja -- nie wyrzeczy się bez najcięższej walki wszechwładzą, którą mu wydrzeć usiłują liberalno-demokratyczne mieszczaństwo i stan robotniczy. Ponieważ mieszczanie i robotnicy nie chcą zrezygnować dobrowolnie na rzecz duchowieństwa ze swych zdobyczy i ich dalszego rozszerzania, dla tego zwraca się obecnie Kościół nie tylko do robotników przemysłowych, jak to uczynił Ketteler już dawniej i niemieccy Biskupi na swój konferencji we Fuldzie w r. 1869, lecz rozciaga swą agitacyą na najszersze koła, zwraca się do wszystkich galezi zawodowych. Jeżeli przytem wstepuje w ślady socyalnej demokracji, to temu dziwić się nie będziemy, kiedy bowiem Chrystus głosił przemianę serc, reformę wewnętrzną -- i nie myślał o tem, aby zmieniać otaczające go społeczeństwo, znajdujemy w Ojcach Kościoła pełno idei socyalno-demokratycznych, jak „bogacz -- to złodziej” (św. Bazyl), „zbytek jest zawsze wynikiem kradzieży” (św. Hieronim), „wedle prawa i słuszności powinno wszystko należeć do wszystkich” (św. Klemens), co prawo kanoniczne sformułowało jak następuje: *Dulcissima rerum possessio communis*, co po polsku znaczy: komunizm jest najlepszem urządzeniem. -- To wszystko należy sobie uprzytomnić, gdy się chce badać program katolicko-socyalny.

Tak więc uczeni „Regulatora” odmawiają Kościołowi katolickiemu wszelkiego prawa do zajmowania się społecznymi stosunkami ludzkości, upatrują w usiłowaniach Kościoła na polu socyalmem wyłącznie samolubny zamiar utrzymania swej wszechwładzy i rządu dusz, powtarzają przestarzałe kłamstwa, jakoby Kościół żądał od swych wiernych wyparcia się narodowości i ojczyzny, jakoby podkopywał powagę rządów świeckich, pozbawiał ludność wolności, podkopywał jej dobrobyt ekonomiczny i szerzył ciemnotę — i nie wahają się z takimi zarzutami wystąpić właśnie w chwili, w której na Stolicy Piotra św. zasiada Mąż, który przy każdej sposobności zaleca ludom poszanowanie dla władzy świeckiej, który z bogatego skarbu zasad wiary katolickiej umiał wydobyc nauskę pełną przedziwnych, głębokich spostrzeżeń i przestróg dla klas posiadających i dla ubogich, wskazując tak jednym jak drugim z godną Swego wysokiego urzędu bestronnością i miłością zobopólne prawa i obowiązki — a czyni to wszystko nie z jakichś samolubnych celów, lecz z poczucia obowiązku, nakazującego Mu dążyć do jednoczenia różnych warstw społecznych, które przeciwko sobie burzą zwolennicy socjalizmu. „Regulator” podaje wprost w wątpliwość naukę Kościoła katolickiego, gdy twierdzi pośrednio, że triumf Kościoła nie jest alfą i omegą dla jego wyznawców, gdy wynajduje inne szczęście na ziemi i inne zbawienie, aniżeli to, które wiernym wskazuje Kościół. Ohydny zarzut socjalizmu i komunizmu w dzisiejszem znaczeniu tych wyrazów, uczyniony takim Ojcom Kościoła, jak św. Bazyli, Hieronim i Klemens, a nawet wydedukowany z prawa kanonicznego, zbyt widocznie oparty jest na tendencynem wyrwanu poszczególnych słów z całości i niezgodnej z du-hem tejsze insynuacji, byśmy się nad tem potrzebowali rozwodzić obszerniej.

Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na sumiennność i uczciwość redakcyi „Regulatora”. Z powodu artykułu, który powyżej przedstawiłmy w całej prawie osnowie czytelnikom, zamieścić jeden z czytelników katolickich w „Sterkrader Volksblatt” energiczny protest, stwierdzając słusznie, że „Regulator” w artykule tym znieważa w niebystwały sposób Kościół katolicki. Zamiast uznać w milczeniu słuszność protestu, redakcyja „Regulatora”, licząc widocznie na słabą pamięć swych czytelników, czy też holdując zasadzie: „si fecisti, nega”, wypiera się po prostu wszystkiego i oświadcza wyraźnie, że „ani jęj przez myśl nie przyszło łżyć Kościół, Papieża, Biskupów lub Ojców Kościoła”. Swoją drogą stwierdza jeszcze raz, że idee komunistyczne istniały zawsze (w Kościele katolickim): u guastyków (!) u uczniów Waldona (!). w zakonach żebrzących u czeskich Taborytów, u nowochrześcijań w Niemczech i u jakiejś sekty w Anglii. Ze dobrowolnego ubóstwa a komunizm, to dwie odrębne zupełnie rzeczy, o tem redaktorowie „Regulatora” zdają się nie mieć pojęcia!

Że nasi polscy robotnicy nie powinni „Regulato-
tora” brać do ręki, co do tego nie może chyba po-
tem, cośmy powyżej widzieli, być żadnej wątpliwości.
Czy zresztą „Regulator” naszym robotnikom tak nie-
zbędny, iżby go nawet z takim inwentarzem w braku
czegoś lepszego abonować musieli? Naszem zdaniem
nie! „Regulator” jest piśmie redagowanym [bardzo]
miernie; oprócz artykułów w gusie co dopiero po-
znanego znajdujemy w nim powieść p. t. „Das Wei-
sol dem Mann unterthan sein”, nędzne tłumaczo-
z norweskiego, w której mieści się apoteoza szko-
bezwyższaniej w Ameryce. Przeważną część mie-
sca w „Regulatorze” zajmują referaty z kongresów
i wystaw przemysłowych z różnych uroczystości lo-
kalnych stowarzyszeń zawodowych i sprawozdani-
z rachunków centralnego Związku (do których po-
wrócimy jeszcze na końcu naszego artykułu). Opis
różnych budowli (mostów, machin i t. d.) znajdują
tełniczy w każdej innej ilustracji niemieckiej;
skrzynki zapytań, która mogłaby mieć dla abonentów

istotnie pewien interes, korzystają właśnie polscy czytelnicy niezawodnie najmniej.

Ozy nasi robotnicy i rękodzielnicy dobrze robią przystępując do zawodowych stowarzyszeń niemieckich — rozstrzygnąć trudno, mianowicie dopóki u siebie nie mamy podobnych instytucji polskich. Stowarzzenie u nas takich stowarzyszeń zawodowych powinno być głównym przedmiotem naszych usiłowań w najbliższej przyszłości. Stowarzyszenia zawodowe niemieckie (Hirscha i Dunckera) ścigają z swych członków tylko trojczaka tygodniowo, a obiecują im za to bardzo wiele, bo zapomogi na przesiedlenie się z jednego miejsca pracy do drugiego, nadzwyczajne wsparcie, a w razie utraty lub niemożności znalezienia pracy 7 m. 50 fen. tygodniowo na czas 13 tygodni (bez różnicy powodu utraty pracy). Istnieją także przy tych stowarzyszeniach kasy inwalidów, chorych i kasy pogrzebowe. Dziwna rzecz jednakże pomiędzy nazwiskami tych, którzy odebrali czy też zapomogi na przesiedlenie się z jednego miejsca pracy na drugie, czy nadzwyczajne wsparcie, czy wreszcie ów fundusz na czas pozbawienia pracy, nie wyczytaliśmy ani jednego nazwiska polskiego z Księstwa, choć przejrzelismy bardzo skrupulatnie kilka numerów. Raz tylko figuruje nazwisko jakiegoś Wesolowskiego (sic) z Poznania pomiędzy tymi, którzy zgubili książki kwitowe. Towarzystwo też udziela różnym stowarzyszeniom lokalnym zapomóg dla kas chorych i kas pogrzebowych — z Księstwa nie wyczytaliśmy ani jednej kasy, któraby taką zapomogę otrzymiała. Widocznie członkowie z Księstwa należą tylko do *contribuans plebs*.

Administracja stowarzyszenia jest bardzo droga -- a z tego nic nie idzie do polskiej kieszeni. Weźmy rachunek z miesiąca kwietnia r. b. Pomiedzy innymi wydano: na agitacya i kosztu podróży 231 m., na druki 1793 m., światło i uprzątnię biura 92 m., portoryum 310 m., generalni rewizorowie 34 m., wynagrodzenie za sesye 30 m., pensye urzędników 800 m., pomoc w biurze 350 m., papier i druk „Regulatora“ 1722 m. (członkowie otrzymują go za darmo), honorarya autorów 136 m., portoryum „Regulatora“ 637 m. — razem 6135 m.

Majątku ma Stowarzyszenie zawodowe maszynistów przeszło 900,000 m. Z socyalistami żyje zarząd Stowarzyszenia zawodowego w niezgodzie; socyalni demokraci zarzucają im kokietowanie z kapitałem. Par nobile fratribus!

Emigracya polska

w Stanach Zjednoczonych Północ. Ameryki.

(K. D.) Pisać tu o polsko-amerykańskich sprawach, to prawdziwie strach człowieka bierze. Pisać szczerą prawdę — źle: wypuszcza ciębie ciekawie kolezan strzał zaprawionych jadem oszczerstwa i najbrutalniejszych wyzwisk, zwłaszcza ci, którzy, miesząc się bez powołania do wszelkiej pracy narodowej, mają tylko, osobisty interes na celu, a chcieliby, żeby ich chwalono, ich subwersyjne roboty w różowych malowano kolorach i wołano po amerykańsku na całe gardło, że wszystko, co oni robią, jest „the best in the world“.

Pisać nieprawdę, chwalić to, co zasługuje na ostrą nagana, przemilczać podziemne roboty ludzi złych i przewrotnych, wynosić pod obłoki najmniej szczytów dodatni objaw, jak to czyni „Przegląd emigracyjny we Lwowie” — to się nie zgadza z pojęciem prawdy i rzetelności.

Nie pisać wcale — pomijać milczeniem polsko-amerykańskie sprawy, byłoby także niesłusznem, gdyż ten wielki odłam naszego narodu, który opścił ojczyście progi, aby tam za Oceanem wolno odechnąć powietrzem i znaleźć kawałek chleba, powinien nas tu w kraju bardzo interesować. Powinniśmy przecie wiedzieć, co się z tym naszym ludem dzieje, jakie też ta emigracja wydaje owoce, czy strzeże godności narodu polskiego wśród obcych ludów, czy trzyma się mocno Kościoła katolickiego, wiary i moralności wyniesionych z ojczyźni ziemskiej, czy pielęgnuje język i obyczaje polskie, czy może mieć z niej jakiś pożytek, lub czy też ten wielki odłam naszego narodu utraci z czasem wszystkie katolickie i polskie, utonie w morzu amerykańskiego materializmu i nowoczesnego pogaństwa, i nie zawsze dla narodu straconym będzie.

Pisząc szczerą prawdę o sprawach amerykańskich polskiej emigracji, wiem naprzód, że tak jak dawniej, tak i teraz spotkają mnie obelgi i wyzwiska — że pracy mojej podsować będą wrogowi Kościoła i ludu naszego w Ameryce najbrudniejszą pobudki. To mnie jednak nie odstraszy. Mam prawną za sobą i odpowiednie dokumenty. Krytyki się nie boję, a prześladowania od amerykańskich wrzaskomych patriotów bardzo mi zobojętniały — i na mniejszego na mnie nie czynią wrażenia.

Przedewszystkiem przyznać muszę, a czynię z wielką satysfakcją, że emigracja polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki, skoro tylko, że tak powiem, wygrała się z pierwszej biedy i zabezpieczyła sobie niezależny kawałek chleba, zaczęła a razno krzątać około spraw religii katolickiej i nadości.

Duchowieństwo polskie w Ameryce, zrekrutowane ze wszystkich części dawniej Polski, różniące się między sobą wychowaniem, nauką i gorliwością apostołską, lubo nie zawsze stało na wysokości swego powołania, dokonało jednak podziwiania godnych

ynów. Choć nie wszyscy jedną byli moralną wartość, wszyscy jednak starali się utrzymać i żyć w narodzie ten najdroższy skarb człowieka: wiarę świętą, katolicką. Pobudowali we wszystkich większych miastach i koloniach, grosem biednego i po fabrykach ciężko pracującego ludu wspaniałe domy Boże — pozakładali przy nich parafialne szkoły polskie — w których prócz zwykłych naukowych przedmiotów, uczył się dzieci polskiej religii — języka polskiego i polskich pieśni. Aby zaś coraz bardziej ten naród rozproszony między innowiercami pielegnować w katolickim i polskim duchu — zakładano po parafiach młodość stowarzyszeń i bractw kościelnych dla obojga pici — dla starszych i dla młodszych. Członkowie tych bractw obowiązani są regularnie bywać w kościele na nabożeństwach, uczęszczać na meetingi i przynajmniej cztery razy do roku przystępować do Sakramentu Pokuty i Stołu Pańskiego.

Wszystko zapowiadało się nader pięknie i dla życia moralnego korzystnie — atoli im więcej emigracja rosła w liczbę, tem więcej na powierzchnię jej wypływać zaczęły indywidualne, przewrotne, bez celi i wiary, a że te indywidualne posiadały zwykłe trochę więcej wykształcenia, niż prosty chłop — zatem narzuciły się na przewodników, daradźców, nauczycieli temu ludowi — a pod maską patriotyzmu poskiego, miłości ojczyzny, zaczęły wśród niego swoją subwersyjną pracę z widokiem na materialne korzyści. Jednym słowem: obok kościoła Bożego, postawił szatan swoją kaplicę!

Na podstawie nieograniczonej wolności stowarzyszeń, system korporacyjny doszedł w Ameryce do kolosalnych rozmiarów. Ponieważ zaś liczne towarzystwa świeckie, tajne lub nie, wabiły naszych ludzi do siebie t. zw. kasą pośmiertną, czyli zabezpieczeniem na życie, a w rzeczy zaś samą miały i mają na swoim masońskim celu czerpanie ludzi od Kościoła i religii katolickiej; przeto polscy księża założyli na zasadach katolickich wielkie Zjednoczenie rzymsko-katolicko-polskie pod opieką Najświętszego Serca Jezusa, także z zabezpieczeniem na życie, czyli pośmiertnem, t. j. żona po śmierci męża, jako członka Zjednoczenia, dostaje 600 dol., mąż zaś, po śmierci żony dostaje 300 dol. Na tę sumę po śmierci jednego z członków, wszyscy członkowie składają się pro rata parte.

To wielkie Zjednoczenie, liczące dziś przeszło piętnaście tysięcy członków, dotąd pięknie prosperuje i wielkie oddaje usługi Kościołowi i członkom. Składa się ono z pojedynczych bractw kościelnych polskich w całym Stanach — ma główny zarząd, składający się z prezydenta, sekretarza, kasyera i opiekunów, odbywa corocznie t. zw. sejm, złożony z delegatów wysyłanych od pojedynczych bractw i ma swój własny organ. — Tym organem jest do dziś tygodnik „Wiara i Ojczyzna“ redagowany w duchu czysto katolickim przez zdanego i wykształconego literata p. S. Szewjarkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 15 lipca.

(Katolicy konserwatywni a opozycyjni. — Goście w Bośni. — Sprawy chorwackie. — Program jesiennych wyborów cesarskich.)

(C) W ocenie listu Ojca św. do episkopatu austriackiego wyraźnie zaznaczyła się różnica pomiędzy tymi konserwatywnymi katolikami, którzy się zgadzają na koalicję parlamentarną, a ową mniejszością katolicką, która zbawienia spodziewa się jedynie na drodze ostrej opozycji, chociaż nie mamy najmniejszej pewności, aby po rozbiu koalicji, zapanał system korzystniejszy dla sprawy katolickiej. W pierwszym duchu odezwali się z okazji listu Ojca św. „Ozas“ i „Przegląd“, z niemieckich zaś dzienników katolickich „Conservative Correspondenz“, „Vaterland“, „Tirler Stimmen“, „Grazer Volksblatt“. — Ostatni mianowicie oświadcza: „Słowa ministra Madeyskiego (7 mowie z 21 kwietnia), że ustawy szkolne nie przeszkadzają religijnemu wychowaniu, zrytowały nas swego czasu i zauważyliśmy wtedy, że p. Madeyski naruszył warunki koalicji. Teraz — a to rzecz najgłośniejsza — Ojciec święty milczy o owem zdaniu ministra, a chwali resztę jego mowy. Cóż z tego wynika? Nie wynika z tego, aby ludność katolicka musiała usunąć kwestyę szkolną z swego programu. Jednakże widocznie Ojciec św. w kwestyi szkolnej tak samo, jak w socyalnej, dobitnie podnosi prawo i obowiązek państwa,

a zatem zasada autonomiczna (n. p. wolność nauki) ustępuje nieco na bok. A dalej jasno wynika z listu Ojca św., że za rządów p. Madeyskiego jesteśmy uprawnieni usunąć niektóre punkta z programu kościelno-politycznego na bok (zuückstellen). Nie wyrażamy się ich, poruszamy je ponownie w stosownej chwili, ale możemy, a nawet powinniśmy z powodów mądrości przystąpić do koalicji, do której należy minister oświecenia, tak bardzo pochwalony przez Ojca św. Co najmniej więc od naszych przyjaciół-przeciwników (tj. katolików ostrego tonu) możemy się domagać, aby nas na teraz nie obrzucali zarzutem zdrady zasad.“

Tę niewątpliwie trafną interpretację listu Ojca św. organa katolickiej frakcji opozycyjnej, jak „Reichspost“ przeciwstawiają same sofismata, za pomocą których dowodzą, że i nadal walka przeciwko koalicji jest obowiązkiem obozu katolickiego. Teoria ta — rzecz znacząca — znajduje głośny polski żydowski-radykalny „Wiener Allgemeine Zeitung“ i żydowsko-socyalistyczny „Arbeiter-Zeitung“. Towarzystwo dr. Kronawettera i Adlera ks. Opitzowi widocznie więcej się podoba, niż towarzystwo księcia Windischgrætza, Madeyskiego, hr. Hohenwarta itd.

P. Kallay, wspólny minister finansów, a zarazem wielkorządca Bośni i Hercegowiny, nie tylko jest zdolnym administratorem, ale też nie grzeszy ową zbytnią skromnością i wstrzemięźliwością ludzi, o których mówimy, że „nie umieją swego towaru sprzedać“. Owszem umie on bardzo zręcznie ukazywać światu swe zdolności w bengalskim oświeceniu. W tym celu zaprosił 25 wybitnych osób, Anglików, Francuzów i Szwajcarów, aby de visu, oczywiście na koszt rządu austriacko-węgierskiego, przekonali się na miejscu o rezultatach pracy cywilizacyjnej, której monarchia habsburska od 16 lat poświęca się w prowincjach, zajętych na mocy mandatu kongresu berlińskiego.

Ciekawa ta deputacja międzynarodowa, wśród której znajdują się hr. Turenne, senator i dyrektor „Tempsa“ Hebrard, Anglik Semberton, Szwajcar Boissier, znany paryski korespondent „Timesa“ Oppert z Blowitz w Czechach, i inni, wczoraj zawitała do Serajewa, gdzie się odbył na sposób całkiem europejski, nawet paryski, bankiet na cześć miłych gości. Dziś w niezbyt odległym od stolicy zdrojowisku Ilidzy goście asystować będą wycieczkom. Nie uciekając się do szalbierstw Polemki, pan Kallay zdoła niewątpliwie gościom pokazać bardzo dużo rzeczy, godnych uwagi, jakoż niewątpliwie Bośnia w ostatnich 16 latach rozwinęła się więcej, niż w całym XIX stuleciu aż do r. 1878. Na odwrot należy się spodziewać, że zaproszeni, uczeni i witali tak serdecznie goście nie będą się wysilali na krytykę. Owszem, opisami swymi aż do 14 września nagromadzą sporo materiału pochlebnego, na który w delegacji p. Kallay będzie się mógł powołać, gdyby ponownie któryś z radykalnych i panslawistycznych delegatów, na podstawie plotek i komarów malkontentów, które to *genus* ludzi istnieje także w Bośni, śmiał podawać w wątpliwość skuteczność administracji austriacko-węgierskiej.

Nowy Arcybiskup zagrzebski, Xiążd Posilowicz, zasiadłszy w sejmie, w którym posiada głos wirilny, przystąpił do klubu stronnictwa rządowego. Fakt ten dostatecznie wykazuje słuszność naszych uwag o politycznem stanowisku Arcybiskupa. Nie zamierza on wcale stać się naczelnikiem opozycji — panslawistycznej. Przy tej okazji warto ponownie zaznaczyć (na podstawie dokładnych znajomości stosunków chorwackich, nabytą po części na miejscu), że w Chorwacji o *madziaryzacji* na seryo nie można wcale mówić.

Chorwacja posiada zupełną autonomię na polu administracji, sprawiedliwości i oświecenia, które to wydziały wyłącznie używają języka chorwackiego. Nawet na polu spraw wojskowych, mianowicie obrony krajowej, komenda i administracja *honvédów* w królestwie trójjedynem jest wyłącznie chorwacka. Jedynie dyrekcja skarbuwa w Zagrzebiu i wyższe urzędy kolei wspólnych używają języka madziarskiego. Wobec tych faktów wrzeczka madziaryzacja jest wyśmiewaniem. To też nawet skrajna opozycja nie walczy pod tytułem obrony praw narodowych, których nikt nie narusza, lecz jedynie w imię programu politycznego, względnie panslawistycznego, połączenia najprzód z Chorwacją Dalmacyi i Bośni, oderwania ich od Austro-Węgier i złączenia się w końcu z ukończoną Moskwą.

Według ostatnich wiadomości, cesarz do 1-go sierpnia zabawi w Ischlu. Następnie uda się na manewra do Czech i Morawii, 7-go września wyje-

dratowe. Wreszcie urzędnik przebiega wagonem, odbierając blaski od rzeczy podróżnych, którzy mają wysiąść. Potrzebują oni tylko podać adres wraz z blaską i nie troszczyć się więcej o swoje bagaże; znajdują je w domu.

W kilka minut później z wielkim trzaskiem pociąg wbiega pod sklepienie.

— Przepraszam, *szir*, jak się nazywa ta stacja? pyta Kamil jednego z murzynów.

— Pha — odpowiada tenże storzko.

— Pha? — Tego nie ma na moim bilecie.

— Filadelfia — odzywa się z uśmiechem ładna jakaś panienka.

Już noc. Przed dworcem asfalt wielkiego dziedzińca odbija jak zwierciadło światło gazowe; na prawo i lewo, naprzeciwko długie i szerokie *avenues*. Wysokie lampy elektryczne rzucają jaskrawe swe światło na puste ulice... Smutny z powodu swego osamotnienia, swego losu i tej nocy, Kamil odchodzi, postępując naprzód na domyśl.

Oto jednakże dzielnica, której ulice się zaludniają. Tłum oblega wejście do teatru, oświecone wieniec matych lamp; dalej tłoczą się przed oknem, w którym niewidzialna latarnia oświeca ogłoszenia *base-balls* i *breweries*, reklamy wraz z krajobrazami i karykaturami.

W czerwonych czapczkach panie zatrzymują się tam i przy odgłosie bębna śpiewają jakiś hymn wojenny. To armia zbawienia.

Zaledwie skończyły pierwszą zwrotkę, a już nadechodzi inny oddział. Są to kwakrzy, których serce przepieła szlachetne oburzenie. Rozkazują oni świętej milicyi, by zaprzestała śpiewu.

— Chrystus chce tego — odpowiada kapitałowa... — A wreszcie jesteśmy w Ameryce, w kraju wolności!

dzie do Lwowa, gdzie celem zwiedzenia wystawy zabawi 4 dni. Równocześnie odbędzie się tam rewia kawalerji. Dnia 11-go września uda się na manewra do Węgier, 14-go w Budapeszcie zagai sesyę delegacyi, potem wyjedzie do Niemiec, zwiawsza do Wejmaru, Darmstadu i Stutgardu.

Gdzie odbędzie się zjazd z cesarzem Wilhelmem, dotąd nie wiadomo.

Niemcy.

* Berlin, 16 lipca. Drezdeński związek konserwatywny wygotował petycyę do Rady związkowej, parlamentu i rządu saskiego o zaprowadzenie środków obronnych przeciw anarchom. Zajmuje ona pomiędzy wszystkimi propozycjami, stawionymi w tej mierze, tak oryginalne, a dodajmy, dziwne stanowisko, że uważamy za potrzebne poświęcić jej słów kilka. Związek domaga się w petycyi: 1) aby bojkot i zachęcanie do niego karano więzieniem i udzielono sądowi prawa, na wniosek poszkodowanych skazywać winnych na pieniężne wynagrodzenie; 2) aby więzieniem karano dopuszczanie do nienawiści klasowej, bez względu na to, czy zawiera zachętę do gwałtów lub nie; 3) aby z § 181 prawa karnego, dotyczącego nasmiewania się z porządku państwowego i rozporządzeń władzy, skreślono słowa: „z wiedzą, że są zmyślone albo skrzywione“; 4) aby dodano do prawa karnego dodatek na obronę monarchii i religii, a mianowicie na zapobieżenie publicznym oświadczeniom, że monarchia jest niepotrzebna i należy ją znieść; 5) dalej żąda związek drezdeński zmiany prawa prasowego w następujący sposób: odpowiedzialny redaktor może być tylko osoba, która redaguje rzeczywiście pismo, pod którym się podpisuje; za podpisywanie zaś innych nazwisk ponosi nakładca, prawdziwy i „odpowiedzialny“ redaktor, karę więzienną. Prócz tego należy wnieść do prawa prasowego paragraf, na mocy którego możnaby na pewien czas zawiesić wydawnictwo gazet, których redaktorzy, nakładcy, drukarze lub sprzedawcy z powodu ich treści dwa razy przynajmniej w jednym roku ponosili karę. Na okraszenie tego pięknego pomysłu dodano na samym końcu kilka wniosków dotyczących zmiany ordynacji przemysłowej na korzyść klas robotniczych. Aby więc obronił porządek społeczny przed niebezpieczeństwem anarchizmu, radzi ów związek drezdeński związować zupełnie prasę ręce, odebrać jej wszelkie prawo krytyki i opozycji i ubezwładnić ją zupełnie. Jeżeli dziś już redaktorowi nie trudno za byle ostrzejsze wystąpienie podpaść karom przepisany § 180 prawa karnego, cóżby się dopiero działo, gdyby przyjęto petycyę związku konserwatywnego! Wszelką krytykę stosunków społecznych możnaby wtenczas nazwać poduszczaniem do nienawiści klasowej, najniewinniejsze słówko mogłoby pociągnąć za sobą karę więzienną.

Tak szalone żądanie może jedynie stawiać, kto mniema, że pożądane przez niego prawa tylko do anarchistów będą zastosowywane, a nie będą się odnosiły do całego państwa i całej prasy; bo wprowadzić je w życie, znaczyłoby zaprowadzić w państwie niemieckiem cenzurę tak ostrą, jak ją po dziś dzień sama tylko praktykuje Rosya, odebrać stanom uciśnionym prawo protestu i obrony, a narodowi wespół udział w politycznem życiu. Jeżeli zresztą związek konserwatywny pochlebia sobie, że proponowane przez niego prawa przyczyniłyby się do zachowania porządku w państwie i obrony go przed anarchią, to znajduje się w grubym i niezrozumiałym błędzie. Dość spojrzeć na Rosyę, aby się przekonało, że cenzura i ostre prawo prasowe nie zdołają wykorzenić anarchii, lecz dolewają tylko oliwy do ognia, a żywy burzliwie, którym odebrano prawo głosu w prasie, podniecają do czynnego wystąpienia. Wszakże anarchizm kosmopolityczny urodził się, jak otecnie cały świat przyznaje, w Rosyi pod imieniem nihilizmu i cenzura rosyjska nie obroniła carów od zamachów zbrodniczych. A czyby w obec tego faktu związek konserwatywny miał się rzeczywiście spodziewać, że ta sama cenzura w Niemczech wręcz przeciwnie wyda skutki, i szkodliwa w Rosyi, w obrębie niemieckiego państwa okaże się zbawienią?!

O podróży cesarskiej donoszą telegramy, iż para cesarska zwiedziła w piątek przed południem Bergen, w sobotę przybyła wśród pięknej pogody do Aalesund, ztamtąd zaś udała się do Molde, gdzie yacht zarzucił kotwicę. Cesarzowa powraca w piątek do Kilonii, zkąd osobnym pociągiem przybędzie do Wilhelmshöhe.

Rząd pruski zamierza ochronić rzeźmienników budowlanych przed stratami przez to,

— I dla tego — odpowiadają przeciwnicy — korzystamy z tej wolności, by przeszkodzić waszym bluźnierczym parolom. Wolno wam śpiewać, ale i nam wolno zakazywać wam tego!... Odejdźcie!

Zołnierze Chrystusowi podnoszą ramiona i głos. Śpiew rozpoczyna się z nowym zapalem, gdy wtem jedna z dzielnych chórzystek wydaje fałszywą nutę... Na jej czapkę spadł odłam cegły, rzucony pobożną ręką.

Bardzo głośne protesty zaczynają się podnosić; sprzeczka wzrasta się; przechodnie biorą stronę kwakrów, inni armii kobiet; wymieniają uderzenia pięści, pada strzał... rewolwer występuje na widownię... Policja!

— Tym paniom nie wolno śpiewać!... Drugim nie wolno sprzeciwiać się temu!... Albo raczej wszyscy są wolni!... Wreszcie nie chodzi o to wszystko!... Wytlumaczycie się na stacyi policyjnej. A wy, gentlemen, idźcie dalej!

European plan! Co za ponętny napis! Z jaką przyjemnością odczytał go Kamil na hotelu w bliskości dworca! Nic go nie obchodzi wojny religijne, których rządzenie uczyniło go świadkiem, przypomina sobie bójkę w Jersey-City i w kwadrans później zamyka się w swoim pokoju hotelowym, kładzie się do ogromnego łóżka, gasi gaz...

Z przeciwnych stron ulicy wznosi się ogromny budynek gotycki, którego wieże nikną w cieniach nocy.

Potrójny rząd okien jaśnieje olśniewającym światłem, jak gdyby jakieś nadprzyrodzone słońce trzymano uwiecznioną w tych murach. Ciemne jakieś postacie przechodzą i porywają się przed temi otworami fantastycznymi; oświecone jasno, istoty ludzkie ukazują się najprzód na pierwszym, potem na drugim, następnie na trzecim piętrze i giną w wyży-

ż w kodeksie cywilnym ma być im przyznane prawo do wniesienia hipoteki zabezpieczającej.

— Ks. Bismarck w drodze do Schönhausen, przemawiał do publiczności w Stendal, zaznaczając swą przynależność do starej Marchii, która jest właściwą ojczyzną, do której się zwolna przylączyły inne posiadłości. Specjalne życzenia wyraził księciu miastu Stendal, z którego pochodzi jego rodzina. W poniedziałek popołudniu przejeżdżał ksiądz Bismarck w drodze do Warcina przez Berlin. W Szpandawie tylko kilka osób znalazło się na dworcu. Profesor Schweninger ztamtąd towarzyszył księciu do Berlina. W Berlinie zebrało się do 40 osób na powitanie. Książę pozostał we wagonie. Na dworcu szczytnym przygotowano dla byłego kanclerza większą owacyą. Studenci związku historycznego witali księcia, na co tenże odpowiedział, wyrażając swoją radość z przyjęcia i mówił następnie, iż czuje się Berlinczykiem i w 1837 roku znał Berlin tak dobrze, że mógł być doradcą. „Berlin, zakończył ksiądz, wzrósł mi teraz po nad głowę tak pod względem ekonomicznym, jak politycznym. Pod względem politycznym w niejednym nie godziłem się z większością Berlinczyków, ale uczucie przywiązania do Berlina pozostało. Niech się dzieje, co chce, życząc Berlinowi powodzenia i pomyślności.“

— „Kreuz Zeitung“ bardzo ostro krytykuje uchwałę Rady związkowej, odnoszącą się do wolnej jazdy posłów parlamentarnych na kolejach i zwraca się mianowicie przeciwko wywodom „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, która biorąc Radę związkową w obronę, twierdzi, iż odnośna rezolucya parlamentu sprzeciwia się artykułowi 32 konstytucyi.

— Pruskie ministerstwo stanu miało, wedle doniesienia „Magd. Ztg.“, zajmować się na piątkowym posiedzeniu także kwestyą międzynarodowych środków policyjnych przeciw anarchom. Pismo to stwierdza, że kanclerz miał kilkakrotnie konferencyę z francuskim ambasadorem Herbertem, któremu rząd francuzki zlecił zbadać usposobienie rządu niemieckiego w tej sprawie.

Telegramy.

Paryż, 16 lipca. Prezydent Périer podpisał dekret, mocą którego francuzkie terytorium nad Ubangi będzie odłączone od francuzkiego Kongo i stawione pod kierownictwo majora Monteil. Zarządzenie to, jak motywa opiewają, jest niezbędnem z powodu trudności występujących nad Ubangi dla zabezpieczenia praw Francyi. Major Monteil wyjeżdża dzisiaj z Marsylii do Loango.

Paryż, 16 lipca. Izba deputowanych przyjęła 450 głosami przeciwko 43 gł. projekt ustaw o bezpośrednim podatku. Jutro rozpoczyna się obrady nad projektem ustawy, dotyczącej stłumienia anarchizmu.

Rzym, 16 lipca. Senat przyjął trzy ustawy, dotyczące materiałów wybuchowych, podburzania do zbrodni i przymusowego pobytu. Co do przymusowego pobytu podniósł Canonic, aby zarządzenie to nie było krzywdziłem niebezpiecznych dla społeczeństwa dążności. Prezes ministrów Crispi odpowiedział, że zajmuje się myślą, czyby niebezpiecznych osób, skazanych na przymusowy pobyt nie wysłać do odległych włoskich okolic. Inspektor ministerstwa spraw wewn. udał się na niektóre małe afrykańskie wyspy, aby zbadać, czyby się na ten cel nie nadawały. (Ogólne potakiwanie.)

Kolonia, 16 lipca. „Köln. Ztg.“ donosi z Mediolanu, że tamtejszej anarchii udało się w sobotę wieczorem wykryć zebranie anarchistyczne w pewnej winiarni przed bramą Rzymską i wszystkich uczestników przaresztować. Pomiędzy przaresztowanymi znajdują się wyłącznie młodzi spiskowcy, liczący od 12 do 22 lat, a nadto kilku niebezpiecznych i dawno poszukiwanych indywidualów. Spiskowcy nie stawiali policyi oporu i zostali odprowadzeni do więzienia.

Zofia, 16 lipca. Przed tutejszym więzieniem zgromadził się tłum, liczący około 2000 osób. Część tłumy usiłowała wdrzeć do więzienia, została jednakże odparta przez straż więzienną. Następnie udała się deputacja do rządu i żądała uwolnienia Karawelowa, który odsiaduje więzienie za współudział w zamordowaniu Belczewa. Tłum począł się gromadzić później przed domem Stambulowa i Pietrowa, ale żandarmerja zapobiegła wybuchowi, na jakie się zanosiło.

Białogród, 16 lipca. Obiega tu pogłoska, że Trzebnać, oskarżony o spisek na rzecz Karageorgiewiczów, dostał obłąkania we więzieniu.

Satokholm, 16 lipca. Na okęcie norweskim „Hypetia“, stwierdzono wśród załogi trzy wypadki cholery azyatyckiej.

nach, jak gdyby przechodziły przez sufit. Tłum widm jakichś przechodził gromadnie przez galeryę zewnętrzną i znikł szybko, jak zmieciony podmuchem wiatru; piekielne hałasy, świst szatański odzywa się w przerwach wśród murów tego straszliwego budynku... Jest to prosto dworzec: Penna R. R. z swym światłem elektrycznem, windami, podróżnymi i lokomotywami.

Kamil zasypia wreszcie. Gwałtowne uderzenia we drzwi budzą go.

— Cóż to? Złodzieje? Pożar?

— W imieniu prawa, proszę zejść, woła kelner.

Wszyscy goście są w salonie; *patrolmeni* strzegą ich, *detectives* stawiają pytania.

— Nazwisko?

— Kamil Lecomte z Saint-Jacques we Francyi.

— Co pan robisz w Filadelfii?

— Przyjechałem zobaczyć się...

— *All right!* Panskie papiery.

— Nie mam, chyba, że te listy, ten dyplom...

— *All right!* powtarzam. Idź pan spać.

Z głębi schodów patrzy jeszcze. Śledztwo nie ustaje. Śmiejąc się cicho, albo zloręczając szeptem, kilku podróżnych przechodzi mimo niego i wraca do swego pokoju. Pod dobrą strażą inni udają się na *police station*.

Oi ostatni są to zbyt zręczni zakładacze wyścigowi, dżokeje zatrzymujący konie, zbyt inteligentni *book-makers*, złodzieje kieszonekowi na wycieczkach, zwykli goście tego domu. W ładne towarzystwo wprowadził go urok słów *European-plan!* Zdarzyło się tej nocy, co się zdarzało tam od czasu do czasu; policya otoczyła hotel, zarzuciła sieć, w którą o mało nie wpadł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 160.)

Fabryki długości niezmierną ciągną się wzdłuż brzegów szerokiej rzeki, która się przebiega przez drogę, urządzoną tuż nad jej powierzchnią, zielone słupy mieszają się z drzewami lasów, na brzegu których są umieszczone. A każdy z tych słupów nosi biały napis, uwidatniający się na tle zieleni: *Children cry for Castoria!* Oho to za *Castoria*, która nas przeladuje od Nowego Jorku? Nie wielkiego, zwyczajne lekarstwo dla dzieci, którego podstawę stanowi castoreum.

Wstrząśnienie rzuca naszego podróżnego na fotel. Wszymane nagle, wagony chwiał się i nderzają lekko jeden o drugi... O co się stało? Drobnostka. Pociąg idzie dalej i jak wśród widzenia seannego Kamil dostrzega na drodze poprzewracane skrzynię, pokrwawione konie, które się wydobywają ze szczatków wozu, człowieka leżącego w piasku na drodze. To tylko wóz, napotkany w drodze. Wczoraj zniażdżono kobietę, jutro rozjądza dziecko. *Never mind!* O co to szkodzi! Towarzystwo nie może, chcąc zapobiedz tak drobnym wypadkom, narażać się na wydatek utrzymywania strażnika tam, gdzie drogi się krzyżują.

Każde malować na tablicy *Crossing*, albo *Look out*, na innej *rail road*, albo *for the cars*; z tych dwóch tablic tworzy krzyż, który przybija na słupie przy niebezpiecznych przejściach... i umiennie jego spokojnie.

— *Ticket please!*

Kontroler tym razem wycina w biletach okrągłe otwory, po pewnym przeciągu czasu znowu kwa-

Mec, 16 lipca. W pobliżu wsi francuskiej Braville (pod Mars la Tour), na polu bitwy z dnia 16 sierpnia 1870 roku, został na cześć poległych tam żołnierzy francuskich poświęcony pomnik przez Biskupa z Nancy. Na uroczystość tę przybyło bardzo wiele ludności.

Chicago, 17 lipca. Sytuacja stanowczo się polepszyła. Przywódcy strajku robotników, zatrudnionych we warsztatach Pollmanna przyznają, że strajkujący ponieśli klęskę.

Przypadkową eksplozją pudełka prochu zostało 3 żołnierzy zabitych.

Wczoraj wieczorem wykończono się pociąg w pobliżu Battle Creek (Michigan). Palacz został zabity, kilka osób jest poranionych. Wykolejenie spowodowało miało jakaś złośliwa ręka.

Berlin, 17 lipca. „Lok. Anzeiger“ donosi z Paryża; że na podwórzu jakiegoś domu przy rue Charenton znaleziono bombę, którą niezwłocznie odstawiono do laboratorium miejskiego.

Wiedeń, 17 lipca. Właściciel kantoru giełdowego Adolf Bettelheim znikł nagle dnia 11 b. m. Zabrał on ze sobą depozyta swego klienta wartości 200,000 guldenów.

Z lwowskiej wystawy krajowej.

XIII.

(Kamienie i gliny. — Przemysł ceramiczny).

Tegoroczna wystawa krajowa przedstawia w jednym kierunku pocieszające dowody postępu w przemysłowym użytkowaniu bogactwa przyrody kraju naszego w kamieniu i różnorodnych kopalinach.

Pierwsze miejsce muszą naturalnie zajmować w tym dziale sól i nafta, gdyż ich eksploatacja największą przedstawia wartość.

Kopalnie soli, tudzież fabrykacja soli-warzonki dokładnie i porządkiem są przedstawione w pawilonie ministerstwa skarbu, gdyż sól stanowi monopol rządowy. Nafta i wosk ziemny stanowią znów oddzielną grupę na wystawie.

Zresztą są inne plody mineralne tudzież wyroby z nich, rozrzucone w pawilonie przemysłowym i w pawilonach specjalnych, zaś cegielnictwo zajmuje osobne miejsce za pawilonem łowieckim.

Rzuciwszy okiem na dział kopalni w pawilonie przemysłowym, nie widać tam wcale barwnych rozmaitości. Przeważa kolor szary, powtarzający się nieustannie z małemi odmianami. Jedynie tylko węgiel kamienny odbija cokolwiek od tej jednostajnej szarości. Pomimo to każdy czuje, że te szare masy przedstawiają olbrzymie wartości — niestety, jak dotychczas bardzo niewiele stosunkowo wyzyskane, chociaż, jak powiedziano powyżej i tu w owych czasach objawia się postęp znaczny. Brak przedsiębiorczości i wynikający z tego niedostatek kapitału uderza jednak rażąco i w tym dziale.

Starostwa powiatowe na polecenie namiestnictwa zestawiały kolekcję, obejmującą kilkadziesiąt okazów kamieni mineralnych, glin, piasku i rozmaitych kopalin z różnych okolic kraju, przedstawiających jakąś wartość przemysłową. Zbiór ten nadesłał dla specjalistów i interesowanych wielką sposobność do bardzo zajmujących dla nich studiów. Pan Syroczński, inżynier górniczy wydziału krajowego, przedstawił zbiór mineralogiczno-petrograficzny z powiatu lwowskiego, systematycznie ułożony przez prof. Łonickiego. Wydział powiatowy Skalański i Bobrecki, także przysłał na wystawę, co było w ich powiatach ciekawego z kamieni mineralnych. Magistrat lwowski w pawilonie miasta Lwowa przedstawił próbki kamieni brukowych i do budowy dróg z okolic Lwowa, z domów porfiru p. Józefa Baranowskiego w Krzeszowicach, wyborowego piaskowca tarnopolskiego w Dyczkowie p. Mieczysława Tapkowskiego; wólcianin powiatu Nowotarskiego dostarczyli na wystawę okazów granitu, piaskowców, trachitów i wapieni, hr. Ludwik Wodziecki kamieni ciosowych, wapieni i piaskowców z dóbr Spaskich; gmina miasta Trembowli znanych dobrze we Lwowie piaskowców czerwoniawych, a zarząd dóbr państwowych galicyjskich wybory piaskowców w powiecie Nadwórniańskim, który zdaniem znawców, po wybudowaniu kolei Stanisławów-Woronianka nadzwyczaj silną będzie czynił konkurencją innym brukowym materiałom we Lwowie.

Dalej przedstawili: Paweł Rieger z Gorajowic pod Jasłem, Ludwina hr. Bobrowska z Bogumowic pod Cieszkowicami, Władysław Talasiewicz z Gorlic, Paulina hr. Łosiowa z Młynisk koło Trembowli, a wreszcie rzeźbiarz lwowski p. Henryk Perier — różnych kamieni mineralnych do celów budowniczych i rzeźbiarskich.

Ciekawy okaz stanowi śliczny wapien z Siekierzyc na d. Estrem, przysłany przez p. Longina Dunke. Pan Dunke twierdzi, że ma to być kamień litograficzny. O ile słyszałem, nie nadaje się on do tego celu — ale w każdym razie ten śliczny polewać się dający wapien, o blade szarym i żółtawym tonie, stanowi bardzo cenny materiał, który oczekuje eksploatacji.

Wapno zwykłe i hydrauliczne, tudzież fabrykacja cementu mają na wystawie licznych przedstawicieli. Akcyjna fabryka cementu w Szczakowej powiecie Chrzanowskim, wystawiła własny pawilon wieńczący wzgórze a wstępu na wystawę od strony parku Stryskiego w formie baszty strażniczej. Most betonowy i kolejka wyrobów służących do budowy kanałów i ścieków wystawiła obok wieży wodnej w przeciwnym kierunku placu wystawowego firma Liban i Spółka w Podgórzu.

Nadto biorą udział w wystawie ważniejsze fabryki wapna w różnych gatunkach.

Gips przyrządzony do celów rzeźbiarskich i przemysłowych, jakoteż alabaster i marmury, mają także dość pokazywać zastęp wystawców. Najświetniejszą wystąpiła w tym dziale renowana fabryka gipsu pani Józefy Frunzowej i synów we Lwowie; — miasto Bochnia przysłało znów wyroby tamtejszej miejscowej fabryki gipsu; — zarząd fundacji hr. Skarbka przedstawił w swoim pawilonie gips i alabaster z Brzozdowic; to samo uczynił pan Dawid Lilien, który eksploatuje przemysłowo tamtejsze łomy. P. Artur Cielecki z Porchowej nadesłał piękne bloki gipsowego kamienia surowego, nie dodając atoli: czy eksploatacja tych pokładów odbywa się tam rzeczywiście. P. Antoni i Roman Abgarowicze nadesłali z Bratyszowa nad Dniestrem niezgrabne rzeźby alabastrowe, które jednak odznaczają się materiałem rzadkiej czystości.

Kamieni młyńskich i do żarn, krajowej próbeniency, dostarczała tylko okolica Mysłenic, posiadająca niezmierne obfite pokłady wyborowego materiału kamiennego.

Dzięki krajowej ceramicznej stacyi doświadczeń, utrzymywanej kosztem kraju przy szkole politechnicznej we Lwowie, rozwija się obecnie w kraju przemysł gliniany na pewnej i bezpiecznej podstawie umiejętnego badania technicznych własności glin. Stacja ceramiczna, powstająca pod kierunkiem znakomitego w swoim zawodzie specjalisty, inżyniera Krzema, zaopatrzona we wszelkie przybory i przyrządy do chemicznych badań ogniowych prób, wydaje orzeczenie, czy ta lub owa glina, przedłożona jej do zbadania, nadaje się do szlachetniejszych wyrobów artystycznych, albo na zwykłe lub kamionkowe wyroby garncarskie — na dachówki, cegły i dreny? Każdy więc, kto ma u siebie glinę za drobną stosunkowo opłatą może uzyskać zupełnie pewną informację: co z tej gliny można zrobić, albo też czy nie jest ona przydatną do celów przemysłowych? Niebezpieczeństwo utraty niewłaściwie inwestowanego w podobne przedsięwzięcie kapitału, jest w obec tego całkowicie uchylone — a ile ta pewność jest warta, ten tylko zrozumie, kto był świadkiem strat, jakie przynosi nie założona fabryka.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegram giełdowy.

St. lip, 17 lipca 1894 roku. (Kursy końcowe.)					
Kurs z dnia		16	17	14	16
Papierowa spok.				91 25	91 25
na lipiec	139 25	139 75		105 60	105 50
na wrzesień	140 —	140 25		102 75	102 50
Żyto osłab.				103 20	103 10
na lipiec	118 —	118 —		99 40	99 50
na wrzesień	120 25	120 —		104 10	104 10
Olj rzezp. stale.				98 50	98 40
na lipiec	45 90	45 90		98 40	98 40
na październik	45 70	45 80		163 10	163 40
Okowita spok.				94 30	94 50
eksportowa	31 60	31 70		219 25	219 25
na lipiec	35 —	35 —		103 80	103 90
na sierpień	35 —	35 10		68 60	68 70
na wrzesień	35 60	35 60		99 —	99 —
na październik	35 90	36 —		51 90	52 00
na listopad	35 90	36 —		210 —	213 60
spółwzrost	—	—		43 50	43 60
Okowita				86 75	86 75
na lipiec	135 25	135 25			
Wypowiadano:					
żyta węgły					
okowity kw. akp.	0,000	0,000			
— — — — —	0,000	0,000			
Uspokojenie:					
stale.					

Dzień poświęcenia sztandaru na 10 czerwca r. b. wyznaczony postanowiło Kółko jak najuroczyściej obchodzić. Aby więc uroczystość tę więcej uświetnić, zaproszono trzy pozamiejscowe Towarzystwa śpiewu i to: z Koźmina, Kościana i Miłosławia, oraz tutejsze Towarzystwo przemysłowe, które też z wyjątkiem Kółka śpiewackiego Kościanickiego w uroczystości uczestniczyły. Koźmin przysłał trzech delegatów, Miłosław i nasze Towarzystwo przemysłowe stawili się prawie w kościele, i to wszystkie Towarzystwa z swemi sztandarami. Wzniesiono uroczystość dla Kółka, które dokładało wszelkich starań, aby ją jak najbardziej uświetnić, dla niepogody nie mogła się odbyć podług ogłoszonego programu. Poświęcenie sztandaru odbyło się w kościele bardzo skromnie, z powodu przeszkód, jakie tutejsze władze tak Kółko jak i Xszedn Probuszczowi stawiały. Po powrocie z kościoła widząc, że niepogoda nie pozwala na zabawę w lesie, uchwalono zakończyć uroczystość pochodem do J.W. hr. Ponińskiego i W. X. Pruskoszcza i złączenia im uszułowania. Pan hr. Poniński widząc, w jak przykrem położeniu Kółko wskutek niepogody się znajduje i nie może nawet zamiejscowych Towarzystw zabrać tak, jakby się należało, przejął dość drogą muzykę na własny koszt i przekazał salę pani Winzewskiej do zabawy, w której sam szczerze i czynnego udziału wzięść nie omieszkiał. Na sali bawili się wszyscy wśród największej harmonii od godz. 5 po południu do godz. 3 rano ochozo i mile. Zabawę rozpoczął W. X. probuszc. Łabedzi śliczną i stosowną do uroczystości przemową, wyłuszczając cele naszych Kół śpiewackich oraz sztandarów, którą to przemową wszystkich do zgody, łączności i uprząy śpiewu czystego gorąco zachcał. Na podzie

Kółko nasze śpiewackie cieszy i szczerzy się swym członkiem honorowym hr. Ponifńskim, który nie tylko, z materyalnie je popiera, ale wszelkimi siłami stara się o rozwój kółka, otacza je prawdziwą opieką ojcowską i przez to budzi pomiędzy nami większy prąd solidarności i współdziałania, których w naszym narodzie tak wielką jeszcze czujemy potrzebę. Cześć i podzięka za zasługi i ofiary, jakie dla pieśni polskiej pokładasz, niech Ci Jaśnie Wielmi Hrabio będą nasza zapłata.

HOTEL BAZAR. Józefowicz z Warszawy, hr. Raczyn-
ski z Rogalina, Morawski z Oporowa.

KAMIENSKI HOTEL VICTORIA. Tel-fon 84.
Raczyn-ki z St. Jkowa, Węzyk z Karmina, dr. An-
derssen z Berlina, Windrich z Krotoszyna.

ADAMCZEWSKI HOTEL BERLINSKI. Telefon 165.
Pani Klepaczewska z Lwówka, Taszarski z Pozna-
nia, Olszewski z Hamburga, Ojiz z Frankfurtu,

2 Krüger Torunia.

Postanowienia miejscowy deputaty targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towa	
	naj- wyż. niż.	naj- niż. wyż.	naj- wyż. niż.	naj- niż. wyż.	naj- wyż. niż.	naj- niż. wyż.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenvca biała	14.20	14.00	13.7	13.40	12.60	12.10
Pszenvca żółta	14.10	13.90	13.60	13.30	12.60	12.10
Zyto	12.20	11.90	11.70	11.50	11.20	10.90
Jęczmień	14.00	13.80	12.50	11.60	10.5	8.50
Owies	13.90	13.30	12.30	11.80	11.60	11.3.
Groch	16.00	15.00	14.0	14.00	13.00	12.00

Magdeburg, 18 lipca. — Ciepłota znacznie wzrosła. 92⁰/₁₀ — cukier ziem. excl. 88⁰/₁₀ 11,80. ciek. ziem. 9 25⁰/₁₀. Rendem. —. Drugi produkt excl. 76⁰/₁₀. Rendm. 9 25⁰/₁₀.

Uspokojenie: spok. Karmda chleba I. 25,25. Karmda chleba II —, mielona rżn. z beczką 25,50. miel. Melis I z beczką —. Spok. Cukier surowy pl. Produkt tranzyt fr. statek Hamburg za lipiec 11,40 — pl. 11 42⁰/₁₀ żąd. sierpień 11,60 plac. 11 52⁰/₁₀ żąd., wrzesień 11,20 — plac. 11,30 — żąd., październik-grudzień 10,87⁰/₁₀ plac. 11 90 — żąd. Spok. (Hort) tygodniowy w cukrze surowym —, etc.

Magdeburg, 16 lipca. — Ciepłota nieco, lipiec-sierpień 18⁰/₁₀ żąd., sierpień-wrzesień 18⁰/₁₀ żąd., wrzesień-październik 19⁰/₁₀ żąd., październik-listopad 19⁰/₁₀ żąd. — Kawa good average

Stacye.	Baro- metr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Bełmullet	752	Wid. Z.	1 zachm.	14
Aberdeen	755	Pid. Pid. W.	2 pochmurno	13
Chrystiansund	753	Phn. Phn. W.	5 pochmurno	13
Kopenhaga ¹⁾	753	Pid. Z.	8 deszcz.	14
Sztokholm	749	Pid. Pid. Z.	4 deszcz.	16
Haparanda	754	W. Pid. W.	2 zachm.	18
Petersburg	757	Pid. Pid. Z.	2 pochmurno	18
Moskwa	766	Phn.	1 zachm.	16
Cork. Quenst.	757	Z.	5 pół zachm.	15
Ocherbourg	764	Pid. Z.	3 zachm.	16
Helder	752	Z. Pid. Z.	1 pół zachm.	18
Sylt ²⁾	767	Pid. Z.	3 zachm.	16
Hamburg	759	Pid. Z.	5 zachm.	14
Swinoujście ³⁾	758	Pid. Z.	4 pogodnie	17
Nowyport	760	Z. Pid. Z.	3 bez chmur	18
Klajpeda	757	I id. Pid. Z.	5 pogodnie	18
Paryż	766	Z. Pid. Z.	3 pół zachm.	15
Monaster	761	id. Z.	2 zachm.	16
Karlsruhe ⁴⁾	785	Pid. Z.	4 pochmurno	17
Wizbaden ⁵⁾	764	spokojnie.	5 pochmurno	16
Monachium	763	Pid. Z.	5 pochmurno	16
Kamienica	766	Z.	4 pogodnie	16
Berlin ⁶⁾	763	Z. Pid. Z.	2 pogodnie	17
Wieden	764	Z.	2 pogodnie	17
Wrocław	763	Z.	3 bez chmur	16
Ile d'Aix	765	Z. Pid. Z.	3 zachm.	16
Nica	762	id. Z.	1 pół zachm.	18
Tryst	761	W. Phn. W.	4 pogodnie	22

1) Mglisto. 2) Rano deszcz. 3) Rosa. 4) Wczoraj deszcz.
5) Wczoraj burza, silny deszcz. 6) Wczoraj deszcz.

zwraca! Szacownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiery i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Lokomobile najnowszeo systemu z wy-
ciaganą kotliną o sile 4, 6, 8 i 10 koni
wraz z oryginalnemi angielskimi młocarniami
Młocarnie konne cepowe wraz z ma-
szynami w 5 wielkościach,
Żniwiarki oryginalne Wooda,
Patentowane grabie Tryumf o 20
28 i 32 zębach, poleca
Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, ½ litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Marka ochronna.

Wina mszalne

węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/1	litr.	2,50	Mk.	włącznie	szkła
1/2	"	1,40	"	"	"



ryera Pozn. pod nr. 197.

Un Prêtre français
ancien professeur et muni
des meilleures recommandan-
tions cherche un préceptorat
en Pologne. Ecrire: l'abbé
Jeancin, à Bagatela
par **Ostrowo.** (211)

Ucznia
z lepszym wykształceniem przy-
mie zaraz (221)

T. Krzyżanowski,
hurtowny handel żelazą
w Poznaniu, Szewska ul. 17.

laza, węgl i destylacja.

Organista
młody, żonaty, znający swój zawo-
piny, pracowity. grający także
instrumentach, szuka od 1. 10. p.
sady w mieście lub na wsi. Zgła-
szenia przyjmuje **Eksped. Kurjer**
Pozn. pod nr. 216.

Sprzedawca
baranów
czystej krwi South-
down i Oxford-
rozpoczęła się. (1)


Zakrzewko p. Ostaszewo,
1 lipca 1894.
L. Czarliński.